

## HELENA ŚWIDA-SZACIŁOWSKA

ur. 1928; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, ulica Lipowa, pop, cmentarz przy ulicy Lipowej, cmentarz prawosławny, cerkiew, ślub

### Rodzina popa z ulicy Lipowej w Lublinie

Aleja Lipowa się nazywała. Dochodziło się do cmentarza, ona szła w dół, tak jak teraz idzie, i środkiem była wysepka, na której rosły drzewa. Nie było tych wszystkich bloków na Lipowej, które już od Okopowej się zaczynają. Tam, gdzie jest teraz ten pierwszy blok, róg Okopowej i Lipowej, był jarmarczny plac, tam przyjeżdżały wozy z jakimiś kartoflami, z czymś tam jeszcze, psy się kręciły, biegały koło tych wozów. Dalej był ogródek i dom popa, bo przecież tu jest cmentarz prawosławny także. Z jego córką chodziłam do szkoły muzycznej i nieraz tam bywaliśmy u nich, bardzo była miła ta pani popadia i ten pop, który się opiekował prawosławnym cmentarzem. W tej chwili wszystko to są bloki, tego dworku nie ma. [To był] taki malutki domek parterowy z ganeczkiem, z ogródkiem. Malutkie takie pokoiki, salonik taki mały. Bardzo był przyjemny, estetyczny domek, może ze trzy-cztery pokoje. Ogródek obok. I dalej już było kierownictwo cmentarza i potem tam dalej szły chyba ogródki. W tej chwili to wszystko jest zabudowane.

[Pop nazywał się] Baranow. [Jego córka] miała na imię Muza, Muza Baranow. Ładna była dziewczyna, ze ślicznym głosem. Wyszła potem za męża, nie wiem co się z nią stało. Pop był niski dosyć, taki łysawy blondyn, a pani Baranow była taka wysoka, tęga, przystojna, taka typowa Rosjanka, ładna kobieta. I mieli chyba tylko tą Muzę. Jeszcze była tam taka jej kuzynka, mieszkała z nimi, też ładna dziewczyna. To ładni ludzie są, Rosjanie.

Byłam na ślubie Muzy. To był [19]49, może [19]50 rok. Wtedy się mówiło, że nie chodzi się na inne nabożeństwa, [to] było raczej źle widziane, ale poszliśmy, całą klasą poszliśmy. Jedna z nas, zresztą też Rosjanka, śpiewała na chórze ich pieśni, te cerkiewne. To była tak męcząca ceremonia, po dwóch godzinach byliśmy zupełnie omdlałe, dziwiłyśmy się jak oni mogą wytrzymać – ona i ten jej mąż – z nakładaniem tych koron. [Pamiętam] cały ten ołtarz, te carskie wrota. Myśmy pierwszy raz wtedy w tej cerkwi były – tej cerkwi na Ruskiej. Później jeszcze chyba byłam w cerkiewce

malutkiej, starej, ale w Polsce byłam chyba tylko raz w cerkwi, właśnie na tym jej ślubie. Dokładnie tej ceremonii sobie nie przypominę, ale wiem, że bardzo była długa i uroczysta. Trzy nasze śluby byłyby zawarte w ciągu tego czasu przypuszczam, bardzo było długo. [Cerkiew miała] dużo złoceń, bardzo jasna, bardzo złocona, bardzo dużo takiego blichtru. Nie była duża, obszerna. [Była masa] tych świec, bo w cerkwi to świece przede wszystkim i takie mam wrażenie tej jasności. [I taką] pompatyczność pewna, oni mają takie troszeczkę spektakularne, troszeczkę pokazowe te uroczystości, ceremonialne.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-10-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"